

## Amerykanin w Paryżu

Charpentier *Dawid i Jonatan*

Dawid – Gérard Lesne, Jonatan – Monique Zanetti, Saul – Jean-François Gardeil,

Joadab – Jean-Paul Fouchécourt

Les Arts Florissants – William Christie

Harmonia Mundi (France), HMX

2901289.90

**N**a niezwykle paradoks zakrawa fakt, że Francja przywrócenie swojego barokowego dziedzictwa muzycznego w dużej mierze zawdzięcza amerykańskiemu emigrantowi. William Christie, uczeń słynnego klawesynisty Ralpa Kirkpatricka, osiadł we Francji w 1971 roku. Dostyc szybko stał się jedną z najważniejszych postaci rodzącego się w Europie ruchu wykonawstwa historycznie poinformowanego. W 1979 roku założył własny zespół muzyki dawnej Les Arts Florissants, z którym rozpoczął trwającą do dziś misję przywracania do życia zapomnianych arcydzieł muzyki barokowej. Za punkt zwrotny, zarówno dla dziejów grupy, jak i renesansu muzyki dawnej we Francji, uważa się sceniczną realizację z 1987 roku *tragédie lyrique* Jeana-Baptiste'a Lully'ego „Atys” powstałą we współpracy z reżyserem Jeanem-Mariem Villégierem.

Szczególne miejsce w repertuarze Williama Christiego zajmuje twórczość Marca-Antoine'a Charpentiera. W tym roku jednym z wydarzeń słynnego festiwalu operowego w Aix-en-Provence jest wystawienie *tragédie biblique* „Dawid i Jonatan” w reżyserii Andreasa Homokiego. Z tej okazji francuska wytwórnia Harmo-

nia Mundi wznowiła klasyczne nagranie tego dzieła przygotowane przez Les Arts Florissants w 1988 roku.

Tradycją kolegów jezuickich we Francji było wystawianie przez podopiecznych łacińskich sztuk o tematyce religijnej uzupełnionych muzycznymi interludiami. W 1688 roku paryskie kolegium Louis-le-Grand przygotowało pięcioaktową sztukę jezuita ojca Chamillarta „Saul”. Za część muzyczną miał odpowiadać Marc-Antoine Charpentier. Skomponował on pięcioaktową tragedię biblijną z prologiem pt. „Dawid i Jonatan”, której poszczególne części zostały wykonane na przemian z aktami sztuki Chamillarta.

Kompozycja Charpentiera stanowi interesującą kontrpropozycję dla dominującego modelu *tragédie lyrique* stworzonego przez Jeana-Baptiste'a Lully'ego. W „Dawidzie i Jonatanie” prolog jest integralną częścią dzieła (wizyta Saula u wróżki z Endor), a nie alegoryczną wstawką. Utwór ma charakter introspektywny, jest niemal pozbawiony recytatywów – w dużej mierze wynika to z jego funkcji, kompozycja ma dopełniać i komentować sztukę „Saul”, gdzie dzieje się większość akcji. Dominujący element poszczególnych aktów stanowią monologi głównych bohaterów: Dawida, Jonatana, Saula i Joadaba. Całość opowieści zamyka w V akcie śmierć Saula i Jonatana oraz wybór Dawida na króla Izraela. Oczywiście mimo różnic w porównaniu z modelem Lully'ego utwór Charpentiera posiada cechy charakterystyczne dla francuskiego teatru muzycznego doby baroku – specyficzne

brzmienie orkiestry, wszechobecne wstawki taneczne i chóralne.

Styl interpretacji Williama Christiego – lekki i dynamiczny, unikający wszelkich chropowatości – do dzisiaj się nie zmienił. Dobrze pasuje do utworu o takim charakterze jak „Dawid i Jonatan”. Wykwintne i eleganckie brzmienie chóru oraz orkiestry Les Arts Florissants wydaje się być stworzone do wykonywania muzyki francuskiego baroku. William Christie zebrał w 1988 roku wyrównany zestaw solistów, odnajdujemy wśród nich głośne nazwiska muzyki dawnej: Gérard Lesne, Jean-Paul Fouchécourt czy jakże charakterystyczny Dominique Visse. Wszyscy posiadają doskonałe wyczucie francuskiego *genre* operowego, w kreowanych rolach unikają zbytniej dosłowności i dramatycznego przerysowania, idealnie realizują wizję amerykańskiego dyrygenta.

Specyficzne dzieło Charpentiera, niepomyślane pierwotnie jako samodzielna całość, bezsprzecznie jest jedną z pereł francuskiego baroku. Kompozytor, nie zaniechując dialogu z teatrem muzycznym Lully’ego, próbuje stworzyć nowy gatunek muzyczny z niezwykle intrygującym efektem. Mające niemal ćwierć wieku nagranie Williama Christiego stanowi dokument kształtującego się w owym czasie ruchu muzyki dawnej, ale pozostaje również najlepszą fonograficzną realizacją tego pięknego utworu. ■

Wojciech Barcikowski – Polskie Radio

## Nowy „Obcy”, czyli religia kontra panspermia

*Prometeusz*, USA 2012,  
reżyseria Ridley Scott

**O**d razu uprzedzę – nie jestem miłośnikiem „uniwersum” związanego z serią filmów o „Obcym” i tylko o uszy obito mi się wcześniej, że ta produkcja ma jakiś związek z tematem. Idąc do kina, oczekiwałem twardego SF pomieszanego z horrorem. Czy film ten spełnił wymagania tak niewybrednego widza? Częściowo.

„Prometeusz” to przede wszystkim niezwykle sugestywne widowisko, dlatego warto je obejrzeć w kinie, a nie na laptopie. Obawiam się, że film ten wiele traci w przypadku braku trzęsących się od huku lądującego statku kosmicznego foteli kinowych. Tym różni się on choćby od „Incepcji” w reżyserii Christophera Nolana, która jest produkcją wybijającą się ponad przeciętność i trzymającą formę niezależnie od momentu oglądania oraz nośnika, na jakim jest odtwarzana. To, co widzimy na ekranie, oglądając „Prometeusza”, jest pełne przepychu, a nawet piękne (zdjęcia Dariusza Wolskiego). Niestety, obrazy, które warto obejrzeć, nie przesłaniają słabości scenariusza. Nic – może oprócz pierwszej sceny – nie wskazuje na to, że mamy do czynienia z dziełem niezwykłym. To, co wydaje mi się najbardziej irytujące, to powracające wrażenia mimetyczne. Kalki pomysłów zrealizowanych w innych głośnych tytułach tego gatunku stanowią motyw przewodni fabuły dzieła Ridleya Scotta. Oczywiście tam, gdzie wśród nich da